

Korona Odwagi Amelki

Korona Odwagi Amelki.

Amelka leżała w swoim łóżku, wtulona w miękką różową kołderkę w kotki. W pokoju paliła się mała, gwiazdkowa lampka. Na ścianie tańczyły cienie zabawek – misiów, lalek i klocków.

– Mamusiu... – szepnęła Amelka. – A jak jutro znowu się zezłoszczę? Albo będę zazdrosna... tak jak dzisiaj o kredki Leny?

Mama usiadła na brzegu łóżka i pogłaskała ją po włosach.

– Każdemu czasem trudno z uczuciami – powiedziała cicho. – Nawet królom i królewnom.

– Królewnom też? – oczy Amelki zrobiły się duże.

– Nawet najbardziej odważnym. Wiesz, jest pewien zamek, w którym tylko ktoś, kto potrafi mówić o swoich uczuciach, może założyć złotą koronę odwagi...

– Opowiesz mi o nim jutro? – zapytała Amelka ziewając.

– Może przyśni ci się już dziś – uśmiechnęła się mama. – A wtedy sama zobaczysz ten zamek.

Mama ucałowała ją w czoło, zgasila światło, zostawiając tylko gwiazdkową lampkę. Amelka zamknęła oczy. Z początku słyszała jeszcze szum ulicy za oknem, ale powoli odgłosy cichły.

I wtedy... gwiazdki z lampki jakby zaczęły naprawdę mrugać.

– Amelko... – usłyszała cichutki szept. – Chodź, czas na zamek...

Świat obrócił się jak karuzela. Pokój zniknął. Zostało tylko lekkie, ciepłe wirowanie.

Zamek z księżycowego światła.

Amelka stanęła na miękkiej, błękitnej chmurce. Przed nią wyrastał ogromny zamek zbudowany z księżycowego światła. Jego wieże świeciły jak srebrne latarenki, a w oknach tańczyły złote migotki – jakby zabawne, uśmiechnięte iskierki.

Na bramie wisiała tabliczka z napisem:
„ZAMEK ODWAGI UCZUĆ”.

Przed bramą stał mały, okrągły stworek w czerwonej pelerynce. Miał puchaty brzusek, krótkie nóżki i ogromne, ciepłe oczy.

– O! Nowa gościnną królewna! – zawołał. – Jestem Puszek-Emocjusz. Stróż Uczuć. A ty?

– Ja... ja jestem Amelka – odpowiedziała niepewnie dziewczynka. – Czy to ten zamek... z koroną odwagi?

Puszek zrobił minę bardzo ważną.

– Ach, Korona Odwagi Amelki... – zamrugął. – Tak, czeka w wieży. Ale założyć ją może tylko ktoś, kto umie **mówić o swoich uczuciach**. Bo wiesz, tu mieszka Smutny Smok Wstydu i Zazdrości. Tylko odważne serce może obronić zamek.

Amelka przełknęła ślinę.

– A jak się... boję mówić? I jak się wstydzę? I jak czasem jestem zazdrosna, tak, że aż mnie w brzuchu kłuje?

Puszek podreptał bliżej i złapał ją delikatnie za rękę.

– To bardzo dobrze – powiedział spokojnie. – Bo tu się uczymy, **co robić**, kiedy tak właśnie jest. Nie wtedy, kiedy wszystko jest łatwe. Chodź, księżniczko Amelko. Zamek czeka.

Brama otworzyła się bezszelestnie. Wewnątrz pachniało wanilią i ciepłym kakao.

Tak zaczęła się przygoda w zamku, gdzie nie było łatwej drogi, ale była za to **korona, która rozumie uczucia**.

Sala Szeptów – pierwszy pomysł Amelki

Puszek zaprowadził Amelkę do ogromnej sali. Na środku stał złoty tron, a nad nim – wysoka, szklana tuba, a w środku coś błyszczało.

- Tam jest korona? – zapytała Amelka z zachwytem.
- Tak – przytaknął Puszek. – Korona Odwagi. Ale zanim do niej dojdziemy, musisz przejść trzy próby. Każda dotyczy innych uczuć:
- Wstydu,
- Zazdrości,
- i Złości, która czasem je zakrywa.
- Trzy próby? – Amelka zrobiła niepewną minę. – A można dwie? Albo jedną?
- W tym zamku... nie ma łatwej drogi – odpowiedział łagodnie Puszek. – Ale nie będziesz sama.

Z jednych drzwi wybiegła mała dziewczynka w fioletowej sukience, z włosami w kitkach. Wyglądała zupełnie jak... Amelka. Tylko troszkę bardziej zamyślona.

– Cześć – powiedziała. – Jestem Amelka-Szeptanka. Wiem, co to znaczy chować wszystko w środku.

– Szeptanka pomoże ci w **pierwszej próbie** – wyjaśnił Puszek. – W sali Wstydu.

Drzwi zaskrzypiały i otworzyły się przed nimi.

Sala Wstydu była długa i pełna luster. W każdym lustrze Amelka widziała siebie w chwilach, które ją zawstydzaly.

W jednym lustrze wylała sok na podłogę przed wszystkimi.
W drugim krzyczała w przedszkolu, gdy pani zabrała jej zabawkę.
W trzecim popychała koleżankę, kiedy była zazdrosna o nową lalę.
Amelka spuściła głowę.

– Nie chcę tego oglądać – wyszeptała. – To brzydkie.

Nagle z końca sali dobiegł ciężki, smutny pomruk. W kącie, skulony, siedział Smok. Był ogromny, ale nie straszny – bardziej... smutny. Jego łuski miały kolor brudnoszary, a ogon zwisał bez siły.

– Wstyd... – westchnął Smok. – Wszyscy się mnie boją. Nikt nie chce na mnie patrzeć... Więc rosnę...

Za każdym razem, kiedy Amelka odwracała wzrok, Smok robił się odrobinę większy.

Puszek szepnął do niej:

– Spróbuj zrobić po swojemu. Jak zwykle. Zobaczymy, co się stanie.

Amelka zacisnęła pięści. Miała swój „stary” sposób na wstyd. Ten, który zawsze robiła.

– NIE CHCĘ! – krzyknęła. – NIC TAKIEGO NIE BYŁO! TO NIE JA!

Zamknęła oczy bardzo mocno. Starła się udawać, że nic nie widzi, nic nie pamięta. W brzuchu zrobił jej się twardy kamień.

Smok Wstydu uśmiechnął się smutno, ale trochę... urósł.

– Im bardziej udajesz, że mnie nie ma, tym większy się staję – wymamrotał. – Nie chcesz patrzeć na swoje wpadki... więc muszę krzyczeć za ciebie.

Lustra zadrżały. Obrazki stały się większe, głośniejsze.

Amelce zrobiło się bardzo, bardzo nieswojo.

– Przestań! – pisnęła.

Ale kamień w brzuchu był coraz cięższy.

To był **pierwszy, zwykły sposób** – udawać, że nic się nie stało, krzyczeć, zaprzeczać. Nie działał. Smok był coraz większy.

W zamku Odwagi taka próba nie mogła się udać.

Puszek dotknął łagodnie jej ramienia.

– Spróbuj inaczej, Amelko – powiedział. – Ale tak, jak robiłaś czasem w domu. Na przykład schować się i płakać w środku.

Amelka przygryzła wargę. Pamiętała, jak chowała głowę pod kołdrę, kiedy coś jej nie wychodziło.

Usiadła na podłodze, owinęła się skrzydłem Puszka jak kocem. Przestała patrzeć na lustro, nie krzyczała już. Tylko siedziała cicho, udając, że jej nie ma. W środku było jej bardzo smutno.

Smok spojrzał na nią spod przymrużonych powiek.

– Teraz myślisz, że jesteś najgorsza – powiedział cicho. – Wstyd miesza się ze smutkiem. Wydaje ci się, że wszyscy cię oceniają... że jesteś jedyna taka.

Smok nie rósł już tak szybko, ale też wcale nie malał. Siedział, ciężki i szary, w tym samym kącie.

Lustra nadal pokazywały scenki, tylko trochę ciszej. Ale były. Ciągłe tam były.

Amelce łza spłynęła po policzku.

– Nie działa... – szepnęła. – Nic nie działa... Nie krzyczę, siedzę cicho, chowam się... A i tak ten wstyd jest.

W brzuchu bolało ją tak, jakby ktoś go zawiązał na supeł.

To był **drugi sposób** – schować się i w środku myśleć o sobie najgorzej. On też nie pomagał. Smok zostawał, a serce bolało bardziej.

Amelka-Szeptanka uklękła przy niej.

– A spróbujemy czegoś... zupełnie odwrotnego? – zaproponowała cichutko.
– Zamiast udawać, że nic się nie stało, albo mówić sobie w środku „jestem najgorsza”... możemy spróbować **powiedzieć na głos, co czujemy**.

– Ale... ale wtedy wszyscy zobaczą, że jestem... – Amelka zawahała się. – Taka... dziwna. I że robię głupie rzeczy.

Puszek spojrzał jej prosto w oczy.

– W tym zamku ludzie, którzy mówią o swoich uczuciach, dostają... pomoc i zrozumienie. Nie karę. Spróbuj jedno, krótkie zdanie. Nie o tym, jaka „jesteś”. Tylko o **tym, co czujesz**.

Amelka wzięła drżący oddech.

Podniosła wzrok na lustro, w którym popychała koleżankę.

Serce biło jej jak szalone. To był **moment kryzysu** – takiego, kiedy wydaje się, że nic nie zadziała, że wszystko jest źle. Ale właśnie wtedy zamek czekał na jej decyzję.

– Kiedy... popchnęłam koleżankę, to... – głos jej zadrżał. – To czułam... zazdrość. I wstyd. I... nie wiedziałam, co z tym zrobić.

W tym momencie stało się coś dziwnego.

Lustro nieco przygasało. Obraz przestał być taki ostry i głośny. Smok Wstydu poruszył się niespokojnie. Zabrzmiał, jakby... zgłupiał.

– Co to było? – mruknął. – Powiedziałaś... co czujesz?

Amelka postanowiła spróbować dalej. To był ten **trzeci, odwrócony sposób** – zupełnie inny niż jej zwykłe.

– Kiedy na mnie wszyscy patrzyli, jak wylałam sok... – powiedziała trochę pewniej – czułam, że mi gorąco w policzki. Bardzo się wstydziłam. Bałam się, że mnie już nikt nie będzie lubił.

Smok skurczył się o kawałek. Już nie był taki ogromny. Łuski zaczęły zmieniać kolor na odrobinę jaśniejszy.

– A kiedy krzyczałam w przedszkolu, to... – ciągnęła Amelka – czułam i złość, i wstyd. Jak dwie wielkie kule w brzuchu.

Lustra robiły się mniejsze, coraz spokojniejsze. Obrazy nie zniknęły całkiem, ale wyglądały teraz... normalniej. Jak wspomnienia, a nie jak straszne potwory.

Smok zavrzeszczał, ale tym razem jego głos był cienki jak pisk.

– Kiedy mówisz o tym, co czujesz, na głos... ja... ja maleję! – jęknął.

Puszek uśmiechnął się ciepło.

– Widzisz, Amelko? To nie magia, tylko... **odwaga mówienia prawdy o uczuciach**. Nie mówisz „jestem niedobra”. Mówisz: „czuję wstyd, czuję zazdrość, czuję złość”. To są uczucia. Przychodzą i odchodzą.

Smok był teraz mniejszy niż fotel. Łuski zrobiły się jasnoszare, a oczy łagodniejsze.

– Wiesz... – powiedział nieśmiało. – Ja istnieję po to, żeby pokazać, że coś jest dla ciebie ważne. Ale kiedy mówisz o tym komuś, nie muszę już być taki wielki i straszny.

Smok zwinął się w kłębek i zamrugął.

– Może... mogę zostać tu jako mały smok-wspominacz? Będę tylko przypominał, że coś cię kiedyś zawstydziło, ale bez krzyku.

Amelka westchnęła z ulgą. Kamień w brzuchu rozwiązał się. Czuła się... trochę lżejsza.

– Chyba... podoba mi się ten trzeci sposób – powiedziała. – Wcale nie zrobiło się gorzej, jak o tym powiedziałam. Zrobiło się... spokojniej.

To była **pierwsza prawdziwa wygrana**. Wstyd nie zniknął całkiem, ale przestał rządzić. A to znaczyło, że Amelka umiała zrobić pierwszy krok do Korony Odwagi.

Puszek zaprowadził Amelkę do kolejnej sali. Tutaj na ścianach wisiały kolorowe obrazy, jak z książek. Każdy obraz pokazywał inną sytuację zazdrości:

Na jednym koleżanka miała nową zabawkę.

Na drugim brat bawił się z mamą, a ona stała obok.

Na trzecim pani w przedszkolu pochwaliła innego chłopca, a nie ją.

– Oj... – jęknęła Amelka. – Zazdrość to ja bardzo znam. Wtedy w brzuchu mi się gotuje. I chcę zabrać innym wszystko.

Na środku sali siedziała mała, zielona istotka z wąskimi oczkami i długim ogonkiem. Miała na piersi plaketkę: „Ziutek Zazdrośnik”.

– Nikt mnie nie lubi – burknął. – Bo wszyscy mówią, że zazdrość jest zła. To ja wtedy muszę być zły!

Amelka poczuła, że serce znowu bije szybciej. Ale pamiętała, co się stało w poprzedniej sali. **Pierwszy sukces** w zamku dodał jej odwagi.

– Może spróbuję z zazdrością tak samo jak z wstydem? – zastanowiła się. – Najpierw „po staremu”, a potem inaczej...

Puszek skinął głową.

– Spróbuj. Ale pamiętaj – nie ma łatwej drogi. Będą potknięcia.

Amelka spojrzała na obraz, w którym dziewczynka miała piękną różową lalkę z sukienką, a ona stała obok z pustymi rękami. Coś w środku niej aż zakrzyczało.

Od razu wrócił jej **pierwszy, nawykowy sposób**: zabrać, popchnąć, krzyknąć.

– To niesprawiedliwe! – wybuchnęła. – Ja też chcę TAKĄ lalkę! Dlaczego ona ma, a ja nie?!

Podbiegła do obrazu, jakby naprawdę tam była, i próbowała wyrwać lalkę dziewczynce z rąk.

W tej samej chwili Ziutek Zazdrośnik zaczął rosnąć. Jego ogon wydłużył się, oczy stały się jeszcze większe.

Ziutek Zazdrośnik urósł, gdy Amelka krzyczała i próbowała zabrać lalkę. Nie zmalał też wtedy, gdy udawała, że wcale jej nie zależy.

Dopiero gdy powiedziała cicho: – Czuję zazdrość i smutek, bo też chciałabym być zauważona – Ziutek usiadł i stał się malutki.

– Zazdrość to nie zło – powiedział. – To sygnał, że coś jest dla ciebie ważne.

W ostatniej sali Amelka spotkała Złość. Zamiast krzyczeć, powiedziała: – Krzyczę, bo wcześniej było mi wstyd albo zazdrośnie. Złość uspokoiła się i zamieniła w ciepłą iskierkę.

Na szczycie wieży Amelka założyła Koronę Odwagi. Nie sprawiała, że uczucia znikają. Sprawiała, że umiała o nich mówić.

Gdy się obudziła, mama była obok.

– Mamusiu – szepnęła Amelka – jak jutro będzie mi trudno, spróbuję powiedzieć, co czuję.

Mama uśmiechnęła się i przytuliła ją mocno.